



Ordynacja policjanta na pastora

Dnia 15 kwietnia 2012 roku Rada Krajowa Kościoła Chrystusowego w RP dokonała ordynacji na pastora aspiranta Jacka Konickiego. Uroczystość odbyła się w Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska” w Warszawie. Po raz pierwszy w Polsce czynny funkcjonariusz policji został powołany do społecznej funkcji duchownego – pastora-duszpasterza policji i służb mundurowych, o czym powiadomił swoich przełożonych, zgodnie z art. 63 Ustawy o Policji. Nie ma prawnych przeciwwskazań do pełnienia przez niego tej funkcji. Oznacza to również, iż podczas kościelnych uroczystości może on występować w policyjnym umundurowaniu, pomimo że nie jest etatowym kapelanem.

Przed wstąpieniem do policji Jacek Konicki był od wielu lat zaangażowany w działania kościelne i misyjne, m.in. jako ewangelista więzienny. W 1997 roku, podczas służby wojskowej, stał się członkiem Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Wojskowego „Korneliusz”. Obecnie jest członkiem jego zarządu, odpowiedzialnym za pion policyjny. Od kilku lat aktywnie organizuje spotkania i zjazdy chrześcijan funkcjonariuszy, a także regularnie posługuje w chrześcijańskich Kościołach w całej Polsce. Jest absolwentem Warszawskiego



Jacek Konicki

Seminarium Teologicznego, kończy Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie.

W uroczystości uczestniczył gen. dyw. Bogusław Pacek, radca ministra obrony narodowej. Przed laty był dowódcą Jacka Konickiego, teraz mówił o nim tak: „Gdy poznałem Jacka w latach 90., był już człowiekiem zwycięzcą. Szerzył wśród moich podwładnych, młodych przecież ludzi, spragnionych uciechy, swobody, czasem alkoholu, czasami przesadnej rozrywki, słowo prawdy. Przysparzało mu to wtedy wielu kłopotów. Jacek, stojący na samym dole drabiny żołnierskiej w jednostce, gdzie byłem dowódcą, był człowiekiem ogromnej odwagi. Nie

wahał się mówić nawet swoim przełożonym, oficerom o tym, że postąpili źle”.

W majowym numerze magazynu „Policja 997” ukazał się obszerny artykuł pt. „Policjant w koloratce”, związany z powyższą uroczystością, zawierający również świadectwo wiary aspiranta Jacka Konickiego. (NH)

Wideo z uroczystości ordynacji dostępne na <http://vimeo.com/album/1911233>

Zdjęcie u góry - modlitwa nad ordynowanym Jackiem Konickim, od lewej: Marek Sobotka, Igor Sawicki, W. Andrzej Bajeński, Władysław Dwulat, Zbigniew Tarkowski

Policjant i pastor

Z policją miał do czynienia od najmłodszych lat. Nie raz z bratem i mamą wzywali wówczas jeszcze milicję, by chroniła ich przed pijanym i agresywnym ojcem. Potem, jako nastolatek, sam często miał z nią do czynienia, z powodu własnych występków. Wówczas nigdy nie przyszłoby mu do głowy, że kiedyś sam będzie funkcjonariuszem policji. Jeszcze bardziej nieprawdopodobna byłaby myśl o zostaniu pastorem.

Lipiec 1976. W jednym z warszawskich szpitali rodzi się Jacek Konicki. Długo nie oddycha, ale przez intensywną terapię zostaje przywrócony do życia. Dzieciństwo na początku jest wspaniałe, do momentu gdy ojciec coraz więcej czasu spędza przy butelce wódki. Ciężko pracująca matka musi sama przejąć rodzicielskie obowiązki nad dwoma synami, kilka razy nie wytrzymuje i próbuje targnąć się na swoje życie. Bywa że Jacek z bratem i mamą ucieka z domu w piżamie przed ojcem, nie raz wzywają milicjantów, by zabrali go do izby wytrzeźwień.

Jacek obiecuje sobie, że nigdy nie pójdzie w ślady ojca, ale w wieku 15 lat sam już nadużywa alkoholu. Pozwala mu to oderwać się od rodzinnego dramatu



Jacek Konicki

i zapewnia powierzchowną akceptację kolegów. Zaczyna trenować judo i mociuje się z trójbojem siłowym, by stawić czoło pijącemu ojcu, który nie raz okazywał swoją fizyczną przewagę. Zakompleksiony, o niskim poczuciu własnej wartości, próbuje pokazać, że jest twardelem, a nie chłopaczkim z patologicznej rodziny. Wdaje się w osiedlowe bójki. Ze starszym bratem sprzedaje butelki po wódce, by jakoś zarobić pieniądze i pomóc matce.

Ma kłopoty w szkole. Często jest nieobecny, czasem przychodzi na lekcje pijany. Grozi mu wyrzucenie ze szkoły. Jeden z jego kolegów zaprasza go do kina. – Przyjdź, będzie fajna muzyka,



for. N. Hury

Uroczystość ordynacji aspiranta Jacka Konickiego na pastora, Społeczność Chrześcijańska „Puławska” w Warszawie, 15.04.2012 r.

dobrze przesłanie, za darmo – mówi. Nie bardzo mu to pasuje, bo ma już umówioną imprezę z kolegami, ale dotrzymuje słowa. Nie ma pojęcia, że idzie na satelitarne przekaz ewangelizacji, prowadzonej przez Billy'ego Grahama. I słyszy po raz pierwszy w swoim życiu Ewangelię: że jest na tyle wartościowy, że Bóg zapłacił za niego okup, by go zbawić. Nie musi zapracowywać na zbawienie, ma je tylko przyjąć. Czuje się niesamowicie dowartościowany. Przeżywa coś, co w sposób dla niego niewyobrażalny go odmienia. Nawraca się bardzo radykalnie. Z pełnego buntu i agresji nastolatka przemienia się w odważnego chłopaka, żądnego osobistej relacji z realnym Bogiem. Niektórzy podejrzewają, że padł ofiarą sekty. W jego życiu następuje zwrot o 180 stopni. Rozpoczyna się proces, który trwa do dziś.

Szkoła widzi w nim potencjał i daje mu szansę. Na maturze z historii Jacek dostaje temat z Reformacji. Fakty historyczne ilustruje swoją przemianą i... zdaje maturę. Gorliwie głosi Ewangelię, która zmieniła jego życie. Chce dzielić się tym, co sam przeżył.

Marzył o tym, żeby mieć wpływ. I Bóg spełnił to marzenie, choć w sposób całkiem odmienny od jego młodzieńczych oczekiwań. „Moje życie ma sens” – to tytuł jednego z przebojów założonego przez niego zespołu „Euangelion”. To symbolizuje też jego przemianę. Zaczynał bowiem w kapeli podwórkowej, która nazywała się – z oczywistych względów, jak mówi Jacek – „Promile”. Gdyby nie Ewangelia najprawdopodobniej nie ukończyłby szkoły średniej. Teraz kończy Chrześcijańską Akademię Teologiczną, pisze pracę magisterską na temat etyki pracy w policji. Wcześniej były Korespondencyjne Studia Biblijne w Chrześcijańskim Instytucie Biblijnym oraz Warszawskie Seminarium Teologiczne. Po nawróceniu trafił do Ursynowskiej Społeczności Ewangelicznej, gdzie – jak wspomina – „dzielni misjonarze zmagali się z jego nieokrzesaną osobowością”. Po kilku latach podjął pracę w Społeczności Chrześcijańskiej „Puławska” w Warszawie. Jeździł do więzień i głosił tam Ewangelię, na przykładzie również własnego życia. Zdarzyło się, że spotkał tam człowieka, którego sam zatrzymywał.

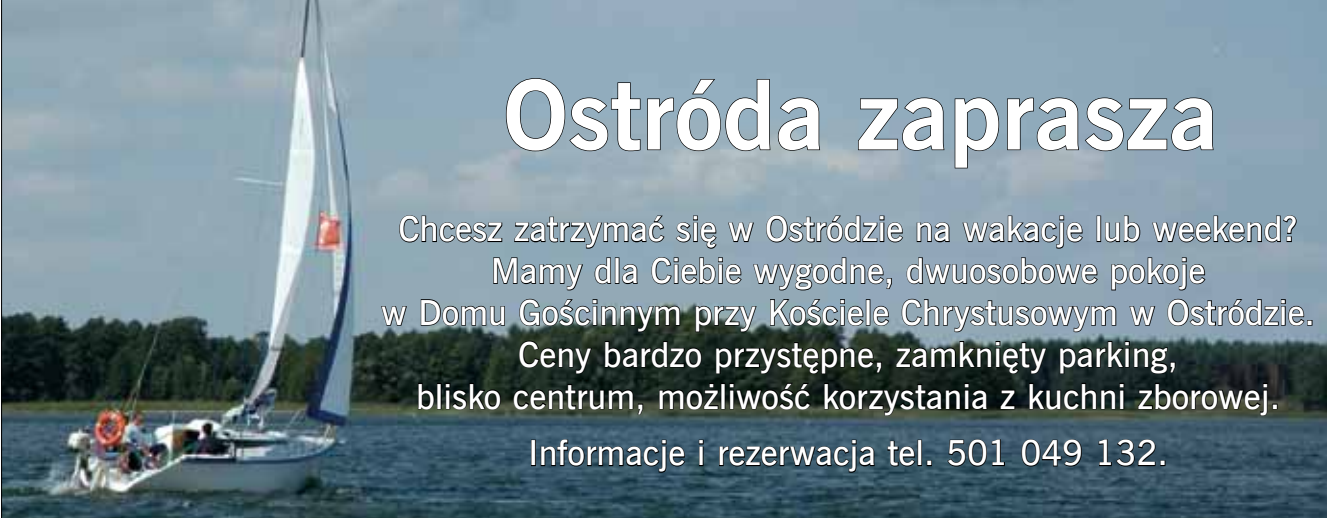
Niedługo po osobistym spotkaniu z Bogiem, Jacek zgłasza się na ochotnika do wojska. Trafia do Żandarmerii Wojskowej, gdzie szybko zyskuje ksywę „Pastor”, ze względu na rozdawanie Biblii i ewangelizowanie. Przystępuje do Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Wojskowego „Korneliusz”. Po odbyciu zasadniczej służby wojskowej zdaje test do Policji, ale komisja odrzuca go za zbyt radykalne poglądy chrześcijańskie. Po latach ponawia próbę i tym razem – za te same poglądy – dostaje maksimum punktów z autoprezentacji. W komisariacie nazywają go „Wielebny”. Nie ukrywa swojej wiary. Mówi o niej otwarcie, również w radiu i telewizji. Pisze o tym nawet prasa, również policyjna.

Czy wiara ułatwia policjantowi pracę? Na to pytanie, zadane w jednym z wywiadów, Jacek odpowiada, że raczej jest trudniej: „Bo jeśli chcesz podobać się Bogu, nie weźmiesz w łapę, nie pójdziesz na układy, będziesz uczciwie pełnić swoje obowiązki”. Kiedyś uważał, że wiara jest dla słabeuszy, którzy nie radzą sobie w życiu, teraz – że dla prawdziwych twardzieli, którzy – niezależnie od okoliczności – trzymają się w życiu wyznawanych zasad, bo z Bogiem jest to możliwe.

15 kwietnia 2012 aspirant Jacek Konicki, jako pierwszy w Polsce czynny policjant, decyzją Rady Krajowej Kościoła Chrystusowego w RP, został ordynowany na pastora-duszpasterza policji i służb mundurowych*. Na tę uroczystość Jacek zaprosił m.in. swojego byłego dowódcę z wojska i nauczycielkę z technikum. Dowódca (obecnie generał dywizji) zaskoczony nie był, nauczycielka – owszem. W szkole Jacek sprawiał kłopoty, nie wykazywał jakichkolwiek zadatków na pastora. Pełen życiowej pasji i szczęśliwy Jacek (mąż i ojciec trójki dzieci) kwituje swoją drogę krótko: „Bo u Boga wszystko jest możliwe” (Mt 10:27). Jego życie ma sens i cel. Służy Bogu i ludziom.

NINA HURY

* Miesięcznik „Policja 997” relacjonuje tę uroczystość w numerze 86/05.2012 („Policjant w koloratce”).



Ostróda zaprasza

Chcesz zatrzymać się w Ostródzie na wakacje lub weekend?
Mamy dla Ciebie wygodne, dwuosobowe pokoje
w Domu Gościennym przy Kościele Chrystusowym w Ostródzie.
Ceny bardzo przystępne, zamknięty parking,
blisko centrum, możliwość korzystania z kuchni zborowej.
Informacje i rezerwacja tel. 501 049 132.

Reklama

fol. D. Szwedz



Duchowość a waleczność

Wdzięczny jestem Bogu za możliwość uczestniczenia w tak niecodziennej uroczystości, jaką jest ordynacja aspiranta Jacka Konickiego na pastora – duszpasterza policji i służb mundurowych. Znając Jacka i mając drobne udziały w jego życiu i karierze, poczytuję sobie to za zaszczyt. Jacek jest bowiem pewnego rodzaju trofeum łaski Bożej.

Ta uroczystość stoi pod znakiem służb mundurowych, resortów siłowych, symbolu bezpieczeństwa, prawa, siły, sprawiedliwości, odwagi, męstwa. Ze służbami mundurowymi nie miałem osobiście zbyt wiele do czynienia. Odnalazłem nawet swoją książeczkę wojskową, ale muszę przyznać, że z wojskiem nie miałem wiele wspólnego. Zaraz po studiach, gdy ogłoszono stan wojenny, chciałem nawet posłużyć w ramach powszechnego obowiązku obrony ojczyzny, ale WKU – po usłyszeniu, że jestem pastorem – odesłało mnie do domu, twierdząc, że Armia Polska nie ma zapotrzebowania na duchownych. Z policją miałem już więcej do czynienia, głównie ze względu na fakt, iż jestem kierownicą jeszcze niedoskonałym.

Lekcja z kart Biblii

Chciałbym sięgnąć do pewnej liczącej ponad trzy tysiące lat historii, zapisanej w Starym Testamencie. W tej prostej relacji z podróży Izraelitów z egipskiej niewoli do Ziemi Obiecanej, ich walki z zagrożeniami, znajdujemy kilka elementów bardzo dobrze korespondują-

cych z naszą uroczystością i z codziennym życiem nas, cywilów.

„I nadciągnęli Amalekici, aby walczyć z Izraelem w Refidim. Wtedy rzekł Mojżesz do Jozuego: Wybierz nam mężów i wyrusz do boju z Amalekitami. Jutro ja z łaską Bożą w ręku stanę na szczycie wzgórza. Jozue uczynił tak, jak mu rozkazał Mojżesz, i wyruszył do boju z Amalekitami, a Mojżesz, Aaron i Chur weszli na szczyt wzgórza. Dopóki Mojżesz trzymał swoje ręce podniesione do góry, miał przewagę Izrael, a gdy opuszczał ręce, mieli przewagę Amalekici. Lecz ręce Mojżesza zdrętwiały. Wzięli więc kamień i podłożyli pod niego, i usiadł na nim; Aaron zaś i Chur podpierali jego ręce, jeden z tej, drugi z tamtej strony. I tak ręce jego były stale podniesione aż do zachodu słońca.

Tak pobił Jozue Amalekitów i ich lud ostrzem miecza. Wtedy rzekł Pan do Mojżesza: Zapisz to dla pamięci w księdze i wbij to w głowę Jozuego, że całkowicie wymażę pamięć o Amalekitach pod niebem. Potem zbudował Mojżesz ołtarz i nazwał go: Pan sztandarem moim! I rzekł: Przyłóż rękę do sztandaru Pana; wojna jest między Panem a Amalekitami z pokolenia w pokolenie!” (2 M 17:8-16).

Ta historia z czasów pradawnych od wielu pokoleń jest uniwersalnym przesłaniem o pewnym tajemniczym związku, jaki istnieje pomiędzy zwycięstwem w dolinie, a modlitwą na górze, o związku pomiędzy walecznością a duchowością.



foto: N. Hurty

Pastor W. Andrzej Bajeński – Prezbiter Naczelny KCh i Jacek Konicki z rodziną

Ten fragment Pisma zwykle odnosimy do trzech postaci: Mojżesza, Aarona i Chura. Zwróćmy jednak uwagę, że w tej historii są jeszcze dwie bardzo ważne osoby: dowódca Jozue walczący w dolinie i niewidoczny, ale obecny władca historii, Bóg w niebie.

Fizyczny i duchowy aspekt zmagania

Oto naród został zaatakowany i znalazł się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Cywilny nadzór nad armią wydał polecenie mobilizacji i obrony. Ostatecznie wróg został pokonany, a zagrożenie oddalone. Rolą przywódców, zarówno cywilnych jak i wojskowych, zawsze była, jest i pozostanie troska o bezpieczeństwo i dobrobyt swoich wspólnot. Historia ta wskazuje na bardzo ważny fakt, iż życie ludzkie, zarówno jednostki jak i narodu, toczy się w dwóch wymiarach, w dwóch przestrzeniach. Życie człowieka ma aspekt fizyczny oraz aspekt duchowy. Powyższa historia ukazuje dwie strony zwycięstwa: fizyczną i duchową.

– Ja z łaską Bożą (to symbol łaski duszpasterskiej) stanę na szczycie góry – mówił Mojżesz do Jozuego. – Ty z mieczem będziesz walczył w dolinie. Mojżesz na górze z łaską pasterską, a w dolinie Jozue z mieczem – oto zespół zwycięzców. Jeden przez cały dzień wznoszący ręce do Boga, drugi przez cały dzień z mieczem w rękach, bijący wroga na lewo i prawo. Jak długo ręce naczelnika ludu były w górze, wzniesione do Boga, tak długo wojownicy w dolinie odpierali zagrożenie.

Losy walki w dolinie, czyli codziennych zmagania, stawiania czoła zagrożeniom zależą bardziej od naszej duchowości, niż od naszej waleczności – oto jedna z pierwszych i najważniejszych lekcji w drodze do Bożych ziem obiecanych. To, co się dzieje na górze modlitwy, ma tajemniczy wpływ na losy bitwy w dolinie. Klasycznym tego potwierdzeniem są słowa proroka Zachariasza oraz Psalmisty: „Nie dzięki mocy ani dzięki

sile, lecz dzięki mojemu Duchowi to się stanie – mówi Pan Zastępów” (Zach 4:6). „Nie licznemu wojsku zawdzięcza król swe zwycięstwo, nie swej wielkiej sile zawdzięcza wojownik ocalenie. Koń zawodzi, gdy chodzi o zwycięstwo, a wielka jego siła nie zapewni człowiekowi ocalenia. Oto oko Pana jest nad tymi, którzy się Go boją, nad tymi, którzy spodziewają się łaski Jego, aby ocalić od śmierci dusze ich i podczas głodu zachować przy życiu. Dusza nasza oczekuje Pana, On pomocą naszą i tarczą naszą” (Ps 33:16).

Bardzo łatwo jest człowiekowi zgubić z horyzontu Boga, zapominać o Najwyższym i Najważniejszym. Kiedy tak się stanie, pozostaje już tylko polegać wyłącznie na sobie, na swojej sile, na swojej mądrości, swojej strategii, swoim wykszoleniu. Dotyczy to wszystkich, nie tylko mundurowych „twardzieli”. Czytamy, że zanim zostali zaatakowani „synowie izraelscy spierali się tam i kusili Pana, mówiąc: Czy jest Pan pośród nas, czy nie?” (2 M 17:7). Powodzenia w codziennym życiu nie należy i nie można odrywać od duchowości. Modlitwa i walka są ze sobą powiązane, czasem chciało by się wręcz powiedzieć: „Co Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza”. Silni ludzie to osoby silne duchem. A najsilniejsi z silnych to ludzie silni Duchem Bożym, mocą Bożą.

Duchowość a religijność

Duchowości nie należy mylić z religijnością. Duchowość jest sprawą wewnętrzną, zaś religijność to raczej zewnętrzny rytuał. Autentyczna duchowość to ta, której centrum i źródłem jest Bóg, Jego obecność, osobista z Nim więź, zaufanie, przywiązanie do Boga. To duchowość, która siłę do codziennych zmagania czerpie z autentycznej więzi z Bogiem.

Religia tak się ma do pobożności jak teatr do życia. Na zewnątrz wyglądają tak samo, ale wszyscy rozumiemy, że pomiędzy teatrem a życiem jest zasadnicza różnica. Ludzie czynu, walki, oręża mają tendencję do pokładania ufności w sile, sprawności, strategii, wykszoleniu. Ludzie religijni zaś ogromnie ufają religijnym rytuałom i kochają je.

Biblia natomiast wskazuje na związek duchowości z walecznością. Generał Jozue pamięta o duchowym aspekcie tej walki, uznaje fakt, iż rozwiązanie problemów wspólnoty ludzkiej nie zależy jedynie od sprawności jego dowodzenia i waleczności oddziałów. Naczelnik Mojżesz wie, że ma dzielnych ludzi gotowych złożyć życie w walce, ale wie też, że rezultaty walki zależą od jego duchowego zaangażowania.

Równowaga

Bóg wspiera tych, którzy walczą tak, jakby wszystko zależało od nich, i którzy modlą się tak, jakby wszystko zależało od Boga. Walka w dolinie i modlitwa na górze są równie potrzebne i bywają równie wyczerpujące. Ludzie walki nie powinni zapominać o osobistej duchowości. Ludzie modlitwy zaś nie powinni zapominać o potrzebie czynu. Równowaga siły i polegania na Bogu jest trudna, ale możliwa.

Wspaniałym przykładem równowagi duchowości i waleczności jest opisany w Dziejach Apostolskich rzymski setnik Korneliusz – oficer armii okupacyjnej znany ze swojej niezwyklej pobożności. Modlitwa i osobista pobożność nie są oznaką słabości. To nie są „ostatnie deski ratunku” dla ludzi słabych. Dla Korneliusza modlitwa stanowiła „pierwszą deskę ratunku”. To był człowiek mundurowy o bardzo głębokiej duchowości. Dzięki temu stał się pierwszym nie-Żydem w Kościele.

Najwspanialszym przykładem siły czerpanej z osobistej wiary z Bogiem był, oczywiście, nasz Pan Jezus Chrystus. Swoją duchowością Jezus pokonał religijnych fanatyków, politycznych wrogów, przedstawicieli wojsk okupacyjnych, pokusy i moce zła. Patrząc na maszerujące legiony rzymskie mówił: „Błogosławieni cisi, albowiem to oni posiadą ziemię”. On pokonał nawet śmierć i piekło. On też nauczył swoich uczniów zwyciężać wiarą. I wciąż powołuje swoich naśladowców, zaprasza i wzywa do takich właśnie zwycięstw. A czyni to – jak pisze Apostoł – przez własny przykład, „przez własną chwałę i cnotę” (2 P 1:3). W Chrystusie Jezusie widzimy doskonale połączenie siły i słabości, mądrości i prostoty, chwały i ubóstwa, Lwa i Baranka.

Ordynując policjanta

Ordynując policjanta na pastora łączymy symbolicznie dwie funkcje, dwie natury, dwa nurty działania. Historia życia Jacka jest świadectwem ogromnej siły Chrystusowej duchowości, która dźwiga zagubionych i słabych, czyni ich silnymi, aby innych wspierali.

Posługa silnym i sprawnym ludziom czynu nie jest łatwa, bo oni byli szkoleni do polegania na sobie i swoich umiejętnościach.

Fragment z Biblii, na którym opiera się to rozważanie, kończy się budową pierwszego pamiątkowego ołtarza, który otrzymuje nazwę: „Pan sztandarem moim!”, a następnie skierowanym do Jozuego wezwaniem Mojżesza: „Przyłóż rękę do sztandaru Pana” (2 M 17:15-16). Sądzę, że ta metafora „sztandaru Pana” ma znacznie większą wymowę właśnie dla mundurowych.

Cieszę się, że Jacek przykłada rękę „do sztandaru Pana”. Odniesienie do niego tego fragmentu Pisma może rodzić niecodzienny nieco obraz: Oto człowiek z laską duszpasterza w jednej ręce i z policyjną pałką w drugiej. Duszpasterz wspierający swoją duchowością i policjant karzący złoczyńców, strzegący bezpieczeństwa i prawa.

„Przyłóż rękę do sztandaru Pana” to również zaproszenie dla wszystkich nas. To zaproszenie do takiej waleczności w dolinie życia, która czerpie siły z praktykowanej na wzgórzach duchowości.

Pastor W. ANDRZEJ BAJEŃSKI
Prezbiter Naczelny

[Oprac. N.H. na podstawie kazania na uroczystości ordynacji pastorskiej Jacka Konickiego].

Wideo z uroczystości ordynacji dostępne na vimeo.com/album/1911233 oraz www.chrystusowi.pl/Wideo/Ordynacja-policjanta-na-pastora-czyli-o-duchowosci-i-walecznosci.html

KONFERENCJA "KORNELIUSZ 2012"

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Wojskowe KORNELIUSZ z okazji XV - lecia istnienia zaprasza na uroczystą konferencję, która odbędzie się w dniach 7-9 września 2012 roku w Zborze Chrześcijan Baptystów w Warszawie przy ul. Waliców 25.

Szczegóły dotyczące konferencji, jak i samego Stowarzyszenia, na stronie www.korneliusz.org
SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Reklama